

ŁUKASZ DOMINIAK  
(Katedra Politologii UMK)

## DIABEŁ NA SOŁÓWKACH, CZYLI ŚMIERĆ WROGOM LUDU

„Niech żyje GePeU prawdziwy obraz ucieleśnionej wielkości.  
Niech żyje GePeU na przekór bogu policji Chiappe i *Marsyliance*.  
Niech żyje GePeU na przekór papieżowi i wszom.”<sup>1</sup>  
Louis Aragon

„-Utną nam głowę! (...)  
-A któż to zrobi? Wrogowie? Interwencji?”<sup>2</sup>  
Michał Bułhakow

Historia ta jest próbą namysłu nad zjawiskiem, które stało się udziałem milionów ludzi w wielu krajach i to zarówno spod znaku swastyki jak i czerwonego sztandaru. Mimo to myślę, że dużym uproszczeniem byłoby postawienie tutaj znaku równości. Każda inkarnacja totalitarnej gnozy posiada nieredukowalną specyfikę. Bronisław Wildstein w rozmowie z autorami „Czarnej księgi komunizmu”, cytując za włoskim pisarzem i byłym więźniem Oświęcimia, Primo Levi, mówi, że nie sposób wyobrazić sobie nazizmu bez obozów śmierci, natomiast komunizm można.<sup>3</sup> Właśnie porównanie

<sup>1</sup> L. Aragon, *Prelude au temps des cerises*, cyt. przez: J. Malaquais, *Le Nomme Louis Aragon ou le patriote professionnel*, suplement do *Masses* z II 1947, w: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, S. Courtois (red.), Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 289.

<sup>2</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Czytelnik, Warszawa 1980, s.21.

<sup>3</sup> B. Wildstein, *Profile wieku*, Politeja, Warszawa 2000, s. 67.

czerwonego i brunatnego terroru, którego dokonał Stephane Courtois spotkało się z gwałtownymi protestami. Zarzucano redaktorowi „Czarnej księgi” banalizowanie szoahu i apologetykę hitleryzmu. Oczywiście nie neguję celowości takich zestawień. Krytyka ta wynika często z zapatrywań ideologicznych czy odmiennej historii obu reżimów, ale również z niezwyklej newralgiczności takiej komparatystyki.

Ja jednak nie zamierzam podejmować podobnej próby. Postaram się tutaj pokazać jedynie wycinek z totalitarnej rzeczywistości i to na konkretnym, historycznym przykładzie. Interesuje mnie koncepcja wroga ludu, która funkcjonowała we frazeologii komunistycznej w Rosji Radzieckiej oraz idące za nią konsekwencje. Generalnie, jako temporalną cezurę przyjmę tu rewolucję październikową i XX Zjazd KPZR (nie wykluczam odstępstw od niej). Jest to okres od początku sprawowania władzy przez bolszewików po zdemaskowanie apoteozy Józefa Stalina w „tajnym referacie”, a zarazem czas największego terroru i tak zwanej walki klasowej. Pomimo to nie zamierzam tłumić pewnych uniwersalnych inklinacji tej pracy. Nie dąży ona do charakterystyki wroga w ogóle lub porównania jego obrazu w nazizmie i komunizmie. Nie zamyka się też na dokładnie przestrzennie i historycznie usytuowanej rzeczywistości. Potwierdzając różnicę w poszczególnych państwach totalnych ma być jednak egzemplifikacją pewnych ogólnych prawidłowości. Innymi słowy, jej celem, wyrażonym *implicite*, jest zdecydowane wyjście poza przykład wroga ludu w Rosji Radzieckiej.

## OPOWIEŚĆ Z LECZNICY

„ – A z jakiego powodu chce pan składać zażalenie?  
– A z takiego, że mnie, zdrowego i normalnego człowieka  
związano i przemocą przywieziono do domu wariatów!”<sup>4</sup>

Bułhakow napisał „Mistrza i Małgorzatę” w 1940 roku po 12 latach pracy. 10 marca 1940 roku razem z powieścią skończyło się jego życie. Książka doczekała się swojego wydania w ZSRR dopiero w 1973 roku.<sup>5</sup> Stało się tak nie bez przyczyny. Ta arcyopowieść, to niezwykle czytelna parabola stalinizmu. Mistrz i poeta Iwan Bezdomy oraz wielu innych bohaterów Bułhakowa trafiają do szpitala psychiatrycznego. Rozpoznanie: schizofrenia. Oczywiście ich zachowanie może być

---

<sup>4</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, dz. cyt., s. 90.

<sup>5</sup> A. Żebrowska, *Mistrz i Miłość*, „Gazeta Wyborcza” (Magazyn), nr 46 (402), 16.11.2000.

pewnym wytłumaczeniem losu, który ich spotkał. Opowieści o widzeniu z szatanem czy mówiącym kotem nasuwają dość jasną interpretację psychiatryczną. Wszak świat schizofrenika wypełniony jest boską lub szatańską substancją. Ziemia staje się terenem walki piekielnego zła z dobrem. Materia przemienia się w ducha.<sup>6</sup> Często wręcz niemożliwe jest oddzielenie choroby od pobożności czy charyzmatów. Granica jest trudno uchwytna. Jednak w przypadku bułhakowskich pacjentów lecznicy dla cierpiących umysłowo chodzi chyba o inny rodzaj „schizofrenii”.

10 lutego 1919 roku Maria Spiridonowa, historyczna przywódczyni lewicowych socjalistów-rewolucjonistów została aresztowana po tym jak potępiła terror stosowany przez WCzK. Trybunał rewolucyjny skazał ją na zamknięcie w sanatorium dla psychicznie chorych. Był to pierwszy w Rosji Radzieckiej przypadek wykorzystania służby zdrowia dla celów politycznych i zamknięcia opozycjonisty w szpitalu psychiatrycznym.<sup>7</sup> W następnych latach praktyka ta stanie się codziennością. Jednym z najbardziej znanych przypadków tego procederu jest osoba radzieckiego generała Grigorienki. Sytuacja ta miała co prawda miejsce już po 1956 roku, jednak warta jest uwagi. W 1961 lojalny dotąd wobec władzy Grigorienko został dysydentem. Krytykował ZSRR za łamanie praw człowieka, oskarżał władzę o prześladowanie go. Trzy lata później podzielił los Spiridonowej. Wykorzystanie psychiatrii przez władzę doprowadziło nawet do wykluczenia Stowarzyszenia Psychiatrów ZSRR ze Światowego Towarzystwa Psychiatrycznego. Jest to przykład wykorzystywania wiedzy przez władzę. U opozycjonistów diagnozowano tzw. łagodną schizofrenię. Jako symptomy kwalifikowano myśli odbiegające od normy, urojenia o zreformowaniu społeczeństwa, kwerulencję. Każdy mógł donieść psychiatrze, że jego sąsiad bezpodstawnie narzeka. To wystarczyło, aby leczyć takiego „schizofrenika”.<sup>8</sup>

Tego typu walka z opozycją miała jednak u swych podstaw również inny motyw niż zwykle unieszkodliwienie przeciwników politycznych. Był to rodzaj swoistego społecznego stygmatu powodującego ekskluzję. Człowiek jest etykietowany, określany jako *varius*. Powstaje opozycja zdrowi – chorzy, normalni – inni, my – oni. Szczególnie relacje *my versus oni* nie jest typową polityczną dystynkcją. Ma głębokie implikacje społeczne. Powoduje napiętnowanie człowieka, który stając się

<sup>6</sup> A. Kępiński, *Schizofrenia*, PZWL, Warszawa 1981, s. 131.

<sup>7</sup> *Czarna księga komunizmu*, S. Courtois (red.), dz. cyt., s. 95.

<sup>8</sup> R. S. Robins, J. M. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999, s. 45-6.

niepełnowartościowym członkiem społeczeństwa przeobraża się we wroga.

### **KOZIOŁ OFIARNY NA LEKCJI HISTORII**

Było ich wielu. Właściwie pod tym względem „innovacyjność” skostniałych władz Rosji Radzieckiej może zaskakiwać. Generalnie byli zwani wrogami ludu. Ja określam ich mianem „diabłów”, gdyż byli sprawcami wszelkiego „zła” jakie spotkało ZSRR. Bez względu na zróżnicowane nazewnictwo, jakie im przypisywano mieli zasadniczą cechę wspólną. Byli niewinni. Jak pisze Hannah Arendt, teoria kozła ofiarnego grzeszyła wewnętrzną niespójnością, gdyż zgodnie z nią oskarżony podmiot musi być niewinny, co raczej się nie zdarzało. Sprawa jednak zmieniła się diametralnie po pojawieniu się totalitaryzmu. Wiarygodność kozła ofiarnego nabrała większego znaczenia niż kiedykolwiek przedtem. Terror był skierowany przeciw „ludziom o pewnych szczególnych cechach niezależnych od ich konkretnego zachowania. W Rosji Radzieckiej sytuacja jest bardziej zagmatwana, ale fakty są niestety aż nazbyt wymowne”<sup>9</sup>. Co ciekawe, Arendt twierdzi, że Rosjanie w swej arbitralności posuwali się znacznie dalej niż naziszi, gdyż ich represji nie ograniczały nawet podziały rasowe. Właściwie każdy mógł stać się ofiarą terroru. Ofiary wybierane były niezależnie od tego, co zrobiły. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem o braku winy wrogów ludu. Paradoksalnie w Rosji Radzieckiej największe prześladowania spotkały zwykłych ludzi. „Ofiara współczesnego terroru ma wszystkie cechy kozła ofiarnego – jest obiektywnie i absolutnie niewinna, ponieważ nic, co zrobiła lub czego nie zaniechała, nie ma znaczenia i nie ma też żadnego związku z jej losem”<sup>10</sup>. Represje, które spotkały wszystkich zaklasyfikowanych do kategorii wrogów ludu są niewyobrażalne.

W latach 1918-1921 określanym jako komunizm wojenny i stanowiącym jak gdyby narodziny systemu komunistycznego w Rosji Radzieckiej, rozstrzelano bez sądu dziesiątki tysięcy więźniów i zakładników. W latach tych doszło też do licznych buntów robotników i chłopów, na które odpowiadano egzekucjami. Można też sądzić, że wielki głód z roku 1922, który spowodował śmierć 5 milionów osób, wywołany

---

<sup>9</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 11.

<sup>10</sup> Tamże, s. 12.

był po części świadomą polityką władz.<sup>11</sup> Sam Włodzimierz Lenin mówił, że głód ma wiele pozytywnych konsekwencji. Wymienił wśród nich pojawienie się proletariatu przemysłowego czy zniszczenie przestarzałej gospodarki opartej na chłopach. Uważał, że głód przybliży Rosję do ostatecznego celu – socjalizmu i niszczy wiarę w cara i Boga.<sup>12</sup>

Rok 1920 przyniósł również likwidację Kozaków dońskich. Właściwie do roku 1930 w obozach koncentracyjnych zmarły dziesiątki tysięcy wrogów. Wielka Czystka z lat 1937-1938 pochłonęła około 690 tysięcy ofiar.<sup>13</sup> Wielkie represje ze strony Stalina spotkały też kułaków. Warto jednak wspomnieć, że sam Lenin uważał, iż wieś dzieli się na trzy klasy. Miało to być wynikiem rozwoju kapitalizmu. I tak, na górze znajdował się odpowiednik burżuazji, czyli bogaty chłop zwany kułakiem. Ciekawa jest etymologia tej nazwy. Pochodzi od słowa „pięść” (ros. *kułak*), zwrotu tradycyjnie używanego na określenia lichwiarza. Po środku w strukturze wsi byli średniacy, czyli średniorolni, był to erzac drobnomieszczaństwa. Na dole zaś odpowiednik proletariatu, tzw. bieda.<sup>14</sup> W okresie 1930-1932 właśnie kułacy, ale w znacznej mierze rzekomi kułacy, byli ofiarą terroru. Zesłano 2 miliony tych wrogów ludu.

Jednak prawdziwą hekatombą był dopiero głód 1932-1933, w wyniku którego zmarło 6 milionów Ukraińców. Władze przyczyniły się do niego i nie robiły nic, aby zaradzić tragedii. Deportowano i mordowano też Polaków, Ukraińców, Bałtów, Mołdawian, Niemców znad Wołgi, Tatarów Krymskich, Czeczenów i Inguszów w latach 1939- 1944.<sup>15</sup> A wszystko to w imię walki z wrogami. I moim zdaniem koncepcja kozła ofiarnego nie jest jedynie teoretyczną konstrukcją czy wytworem języka oderwanym od rzeczywistości. Jest ona tragicznie zakorzeniona w realnym świecie i trzeba o tym cały czas pamiętać analizując tę straszliwą ideę. Kozioł ofiarny, który w Rosji Radzieckiej przybrał postać wroga ludu, został zmuszony do makabrycznej lekcji historii.

## FRAZEOLOGIA U WŁADZY

Przejdę teraz do właściwej części mojego wywodu. Skupię się na rzeczywistości językowej i ideowej, która istniała w Rosji Radzieckiej do

---

<sup>11</sup> *Czarna księga komunizmu*, S. Courtois (red.), dz. cyt., s. 30.

<sup>12</sup> Tamże, s. 129.

<sup>13</sup> Tamże, s. 30.

<sup>14</sup> M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991*, Philip Wilson, Warszawa 1998, s. 160.

<sup>15</sup> *Czarna księga komunizmu*, S. Courtois (red.), dz. cyt., s. 30-1.

roku 1956. Chcę jednak, aby pamiętano, że nie jest to tylko semantyka i teoria. Koncepcja wroga systemu tworzona w języku, w świecie konstruktów teoretycznych, odnosiła się do realności, zbierając straszne żniwo. Niestety z racji zakresu tej pracy nie prześledzę dokładnie przypadków historycznych.

Myszę, że wroga ludu należy rozpatrywać w kategoriach gnozy politycznej. „Jest ona rozumiana, jako struktura myślenia dualnego, rozszczepiająca świat materialny na dwie części: dobrą, moralną i szczęśliwą, bo opartą na wiedzy o przyszłości świata, oraz złą, niemoralną i pełną nieszczęść, która nieuchronnie zmierza w kierunku podporządkowania się świetlanej przyszłości”<sup>16</sup>. Tłumaczy ona właściwie całą rzeczywistość. Wydarzenia stają się zrozumiałe, ponieważ wynikają z jednej matrycy, jednego schematu rzeczywistości.<sup>17</sup> Gnoza totalitarna jasno dzieli świat na dobro i zło. W kręgu „swoich” koncentruje się cała pomysłowość, zaś po przeciwnej stronie mamy wszelką niedolę.<sup>18</sup> Tak więc jest tu oczywista dystynkcja wrogowie – lud, państwo. Podobnie jest z prawdą. Według Lenina dzieli się ona na proletariacką i burżuazyjną. Przy czym ta druga jest z założenia fałszywa i należy do przeszłości. Niezwykle charakterystyczna dla totalitarnej gnozy jest wiara w stworzenie szczęśliwego świata, lecz aby doszło do tego, konieczna jest walka z siłami starej, złej rzeczywistości. Cel taki usprawiedliwia wszelkie, nawet najbardziej okrutne metody walki. Właśnie tak działała władza w Rosji Radzieckiej, usiłowała likwidować wrogów, aby zapanował raj na ziemi – komunizm. Stalin nazywał wewnątrzpartyjnych potencjalnych przeciwników wymierającymi klasami.<sup>19</sup> Można powiedzieć, że właściwie całe zło wychodzi właśnie z gnozy totalitarnej, a konkretnie z języka.

„Proceder działania politycznego zaczyna się więc od nadania nazwy jakiemuś zjawisku bądź osobie/grupie społecznej. Nazwa ta przypisuje do określonego świata i determinuje dalsze postępowanie”<sup>20</sup>. Represje, które spotkały obywateli ZSRR z rąk władz miały swe źródło we frazeologii, w kształtowaniu świata za pomocą języka. Powstała swoista nowomowa, opisana przez George’a Orwella w „Roku 1984”. Taki totalitarny język pozwala odróżnić „swoich” od „wrogów”. Jego złe używanie pozwala wykryć „obcych”. Ten, kto się nim posługuje potrafi przekonywać, zniewalać interlokutora oraz przekazywać „prawdziwe” informacje.

---

<sup>16</sup> R. Bäcker, *Totalitaryzm w Polsce lat 1948-1956*, „Czasy Nowożytnie”, t. IV, 1999, s. 9.

<sup>17</sup> Tenże, *Totalitaryzm. Geneza. Istota. Upadek*, Index Books, Toruń 1992, s. 69.

<sup>18</sup> Tamże, s. 70.

<sup>19</sup> Tamże, s. 70-3.

<sup>20</sup> Tamże, s. 73.

Najważniejszą funkcją nowomowy jest jednak zdolność tworzenia nowej, nadrealnej rzeczywistości, kreowanie nowego człowieka.<sup>21</sup>

W nowomowie nie istnieje pojęcie „podejrzany”, zastępuje je „wróg obiektywny”. Nie można z wrogiem rozmawiać, przekonywać, lecz trzeba go zdemaskować, zniszczyć, wykluczyć ze społeczności.<sup>22</sup> Wrogiem może stać się każdy, a jedynym kryterium jest naznaczenie epitetem osoby, która mogłaby przeszkodzić zamierzeniom władz. Gnoza polityczna uzasadnia i usprawiedliwia terror i prześladowania. Legitymizuje władzę.<sup>23</sup> Można więc powiedzieć, że władza totalitarna była sprawowana poprzez swego rodzaju wiedzę i frazeologię, które kreowały rzeczywistość. Wróg był wrogiem, ponieważ tak go nazywano. I właśnie słowo było początkiem działania całej maszyny represji. „Wszystkie bowiem zjawiska, czyny, osoby i rzeczy otrzymują jakieś znaczenie pozytywne (bo proletariackie) lub godne potępienia (bo np. burżuazyjne)”<sup>24</sup>.

Słowa działają też poprzez próbę dehumanizacji ofiar terroru. Wrogowi odbiera się godność i cechy ludzkie. Człowiek staje się świnia, psem, gadem, wszą czy śmierdzącą padliną. Taka animalizacja wroga dokonywana przez nowomowę sprawia, że przestaje on być człowiekiem. Budzi odrazę, wstręt, zagraża zdrowiu, higienie. Jest to złamanie moralnego tabu, przejście psychologicznej granicy. Za nią nie ma już wyrzutów sumienia, skrupułów. Można, a nawet trzeba zabijać, niszczyć, tępić. W końcu unicestwia się insekta a nie człowieka. Niszczenie wrogów jest niezbędne dla zrealizowania wizji rajy na ziemi wolnego od degrengolady i zgnilizny. Jest to postawienie świata na głowie, bo ludzie zabijają się w imię prawdy, tłamszą się ich aby chronić prawdziwy humanizm. Terror skierowany jest przeciw najbardziej wartościowym jednostkom, które sprowadza się do rangi budzących obrzydzenie zwierząt. „Podział na *lojalnych* i *zbrodniarzy* odbywa się z premiowaniem wszelkiego rodzaju konformistów, tchórzów i służalców, natomiast wśród *zbrodniarzy* znajduje się szczególnie wysoki procent ludzi prostych, szczerych i wiernych samym sobie”<sup>25</sup>.

W Rosji Radzieckiej wróg przyjmował najróżniejsze postaci. Sam Maksym Gorki pisał, że jest rzeczą naturalną, że władza robotnicza

<sup>21</sup> Tamże, s. 74.

<sup>22</sup> Tamże, s. 79.

<sup>23</sup> R. Bäcker, P. Hübner, *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1997, s. 11-2.

<sup>24</sup> Tamże, s. 11.

<sup>25</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 215.

i chłopska zabija swoich wrogów jak wszy.<sup>26</sup> Główną kategorią była jednak figura wroga klasowego. Mówiąc o nim Lenin domagał się opuszczenia Rosji przez psy i wieprze obumierającej burżuazji.<sup>27</sup> Aleksander Sołżenicyn przytoczył wypowiedź Łacisa, jednego z pierwszych funkcjonariuszy CzeKa, zamieszczoną w gazecie „Krasnyj terror”. Łacis mówił: „Nie wojujemy z poszczególnymi osobnikami. Likwidujemy burżuazję jako klasę. W czasie śledztwa nie szukajcie materiałów i dowodów mających wykazać, że oskarżony czynem lub słowem walczył przeciw władzy Radzieckiej. Pierwsze pytanie, jakie powinno się zadać, to do jakiej klasy się zalicza, jakiego jest pochodzenia, jakie ma wykształcenie, zawód. Te kwestie powinny właśnie decydować o losie oskarżonego”<sup>28</sup>. Zbrodnię przeciw władzy radzieckiej, która jednocześnie świadczy o atmosferze polowania na wrogów w ZSRR i bezpodstawności wyroków opisał Gustaw Herling-Grudziński. „Dostał 10 lat za zabawne przewinienie. Kiedyś, jako wysoki urzędnik jednego z komitetów ludowych, popił sobie w gabinecie z przyjaciółmi i założył się, że od pierwszego stołu trafi w oko Stalina wiszącego na przeciwległej ścianie. Wygrał zakład, ale przegrał życie”<sup>29</sup>. Właściwie każdy pretekst był dobry do aresztowania, brak pretekstu był jednak równie dobry. Dokładnie oddaje to Wasilij Grossman w swej powieści: „Kułacy to pasożyty, zboże palą i dzieci mordują. I ogłoszono wprost: podniecać gniew mas pracujących do kułaków, tępić ich wszystkich – złoczyńców przeklętych jako klasa (...) Żeby ich zabić trzeba było ogłosić: kułacy to nie ludzie”<sup>30</sup>.

Kułak był jednym z największych wrogów klasowych i to przez bardzo długi okres. Jeszcze przed rewolucją październikową kułaka określano jako drapieżnego chłopskiego bogacza, wiejskiego burżuja, lichwiarza i krwiopijcę.

Ostrze nowomowy kierowano też przeciw burżuazji, spekulantom, szpiegom, sabotażystom i kontrrewolucjonistom. Lenin na kozły ofiarne wyznaczał nieprzyjacielskich agentów, chuliganów, agitatorów kontrrewolucji, niemieckich szpiegów oraz bandytów. Zdraycy wślizgiwali się jak gady do miast, kułacy przedzierałi się do białogwardzistów. Wioski roily się wręcz od bogaczy. Władze rozprawiały się z prawicowymi eserowcami, sługusami imperializmu. Wszelkich ciemżycieli niszczoŃo jako klasę. Było więc „rozkozaczenie”, które stało się

---

<sup>26</sup> *Czarna księga komunizmu*, S. Courtois (red.), dz. cyt. s. 13.

<sup>27</sup> Tamże, s. 19.

<sup>28</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag*, Nowe Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1990, s. 38.

<sup>29</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 74-5.

<sup>30</sup> W. Grossman, *Wszystko płynie*, Współpraca, Warszawa 1991, s. 102-3.



zapowiedzią rozkułaczenia z lat trzydziestych. Akcje przeciw beżytecznym intelektualistom i w ogóle wszystkim kategoriom „byłych”. Przedimek „byli” dodano do właściwie wszystkich wyżej wymienionych nazw. Świadczyło to o tym, że stary świat jest już właściwie zniszczony, a pozostały same niedobitki.<sup>31</sup>

Po jednym ze strajków 1920 roku aresztowanym i zwolnionym z pracy robotnikom kazano (aby mogli wyjść na wolność i wrócić do zawodu) podpisać samokrytyczne deklaracje: „Ja, niżej podpisany cuchnący pies i kryminalista, kajam się przed Trybunałem rewolucyjnym i Armią Czerwoną, wyznaję grzechy i przyrzekam rzetelnie pracować”<sup>32</sup>. Przypomina to trochę orwellowskie hasło: „Będę pracować jeszcze więcej”. Cała polityka władz, które stanęły przeciw społeczeństwu, szczególnie zaś chłopom i robotnikom, a oni przecież mieli stanowić rdzeń systemu komunistycznego przywołuje na myśl „Folwark zwierzęcy”:

„Towarzysze! – zawołał, podrygując ze zdenerwowania – wyszła na jaw rzecz straszliwa. Oto Snowball przeszedł na żołąd Fredricka z Pinchfield, który obecnie knuje przeciwko nam, chce nas napaść i odebrać nam folwark! Gdy nastąpi atak, Snowball posłuży za przewodnika. Jest jednak coś jeszcze gorszego; dotychczas sądziliśmy, że Snowball się zbuntował powodowany próżnością i wygórowanymi ambicjami. Byliśmy w błędzie, towarzysze! Czy wiecie, jakie były rzeczywiste przyczyny tego buntu? Snowball był od samego początku w zмовie z Jonesem! Cały czas działał jako jego tajny agent. Wynika to czarno na białym z dokumentów, które pozostawił i które odkryliśmy dopiero teraz. Tak sobie myślę, towarzysze, że wyjaśnia to bardzo wiele. Czyż bowiem nie widzieliście na własne oczy, jak ów zdrajca usiłował – na szczęście bezskutecznie – spowodować naszą klęskę i pogrom w bitwie pod Oborą?”<sup>33</sup>

Z czasem w ZSRR pojawi się też pokolenie trockistów, co jest jakby urzeczywistnieniem słów Orwella. Można też wymienić białogwardzistów, carskich policjantów, sług kultu.

Władze zaatakowały też cerkwie. Warto przytoczyć słowa Lenina: „Elektryczność zastąpi Boga. Pozwólcie chłopom modlić się do elektryczności, a poczują większą siłę władzy niż nieba”<sup>34</sup>. W 1953 roku pojawił się spiszek lekarzy-morderców i nagonka na żydowskich kosmopolitów.<sup>35</sup>

<sup>31</sup> *Czarna księga komunizmu*, S. Courtois (red.), dz. cyt. s. 63-90.

<sup>32</sup> Tamże, s. 101.

<sup>33</sup> G. Orwell, *Folwark zwierzęcy*, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1988, s. 74-5.

<sup>34</sup> *Czarna księga komunizmu*, S. Courtois (red.), dz. cyt. s. 129.

<sup>35</sup> Tamże, s. 232-7.

Nowomowa była niezwykle bogata. Język arbitralnie stwarzał kategorie, które musiały odejść wraz ze starym porządkiem. Trudno właściwie nawet spróbować przypomnieć wszystkie określenia wrogów jakie pojawiły się w Rosji Radzieckiej. Dogłębna analiza nowomowy komunistycznej zajęłaby przypuszczalnie opasłe tomy. Jak pisze Krystyna Kersten: „W skali światowej badania nad językiem komunizmu pozostają wciąż daleko w tyle za studiami nad językiem faszyzmu i nazizmu. To samo można powiedzieć o analizie wizerunku wroga, zajmującego w systemach totalitarnych centralne miejsce. Wroga, którego nie tylko można, ale wręcz należy zniszczyć, aby zrealizować wizję lepszego świata, wolnego od zgnilizny i degeneracji (...) A przecież język – manipulowanie słowami, posługiwanie się określoną składnią – służył do kreowania zdeformowanego obrazu świata oraz wywołanie pożądanых emocji, dzięki czemu możliwe było usankcjonowanie przemocy lub wręcz jej apoteoza”<sup>36</sup>. Dlatego też ja starałem się wskazać jedynie podłoże teoretyczne, na którym oparło się pojęcie wroga ludu. Gnozę totalitarną i nowomowę. Zobrazowałem to też przykładami oficjalnej frazeologii w Rosji Radzieckiej, co stanowiło jedynie niewielki wycinek z nazewnictwa komunistycznego. Oczywistym jest, że nie był to wyczerpujący opis pojęć funkcjonujących w tym języku. Chciałem pokazać, że właśnie słowo miało taką moc, aby posłać na śmierć kilka milionów niewinnych ludzi. Od słowa wszystko się zaczynało i jest to wstrząsająca konstatacja. Jak łatwo można zmanipulować ludzi, aby przeobrazili się w bezwzględnych katów. Dałem więc przykłady, że nie zabijano pełnowartościowych osób, jedynie insekty, wyzyskiwaczy, wariatów. Człowiek nie potrafił obronić się przed słowem. Musiał zginać. Oczywiście mogą być też inne wytłumaczenia...

## PRÓBA INNYCH WYJAŚNIEŃ

Na zakończenie chciałbym zasygnalizować dwie, moim zdaniem interesujące analizy figury wroga ludu w Rosji Radzieckiej. Nie odnoszą się one do rzeczywistości językowej. Wskazują jednak ciekawe wyjaśnienia. Roman Bäcker w „Totalitaryzmie” zwraca uwagę na to, że kategoria wroga klasowego niekoniecznie musi wiązać się jedynie z gnozą polityczną. Jak pisze: „Analiza jego [wroga – przyp. Ł. D.] treści może

---

<sup>36</sup> Tamże, s. 11-2.

stanowiąc przesłankę do zbadania utajonego poziomu świadomości elity rządzącej, kreującej konkretny obraz takiego wroga<sup>37</sup>. Dokonuje on pewnej psychologicznej wivisekcji osób u władzy w systemach totalitarnych. Według jego teorii, wróg byłby wynikiem projekcji cech i dążeń samej elity. Innymi słowy, obraz wroga był obrazem samego siebie, swych aspiracji i marzeń. „Oficjalnie dobro było zawsze po właściwej stronie, a zło po wrogiej. Jednakże to ostatnie przedstawiano często tak, jak ono rzeczywiście wyglądało w państwie dobrobytu i radości, gdzie (jak śpiewano w Związku Radzieckim) *tak wolnością oddycha człowiek*”<sup>38</sup>.

Drugiego wyjaśnienia podjęli się psychiatra i psycholog oraz politolog Jerrold M. Post i Robert S. Robins. Uważają oni, że terror, jaki miał miejsce w ZSRR, był wynikiem paranoi Józefa Stalina, dają więc oni kolejny przykład psychologicznego wyjaśnienia kategorii wroga ludu. Twierdzą, że Stalin żył w urojonym świecie spisków. Posiadał też wszelkie cechy paranoika, takie jak podejrzliwość, ksobność (odnoszenie wszystkich zdarzeń do siebie), manię wielkości, wrogość, projekcje oraz myślenie urojone. Śledząc biografię Stalina trudno nie zgodzić się z tym sądem. Wszędzie węszył on wrogów i spiski (podejrzliwość), wszelkie działania ludzi były intencjonalne i zmierzały do obalenia władzy radzieckiej lub bezpośrednio Stalina (ksobność). Jego przydomki i tytuły są tylko jednym z dowodów na manię wielkości. O wrogości chyba nie trzeba mówić. O projekcji mówiłem już powyżej, jakkolwiek Stalin wiedząc, że jest zły, okrutny, mógł te cechy rzutować na innych, co pozwalało mu zachować spokój ducha. Myślenie urojone łączy się z szukaniem spisków i wrogów. Jak piszą Post i Robins: „O ile na początku politycznej kariery Stalina jego paranoiczna osobowość pasowała do wymogów narzucanych przez rolę przywódcy, o tyle z upływem lat paranoja się pogłębiała. Kiedy tuż przed śmiercią w 1953 roku (...) był już stanie klinicznej paranoi”<sup>39</sup>. Jego struktura osobowości a później choroba zmuszały go do postrzegania świata w kategoriach wrogów. Nie było innego wyjścia.

Jakichkolwiek wyjaśnień byśmy nie przyjęli za prawomocne, straszliwe wydarzenia w Rosji Radzieckiej z lat 1917-1956 każą nam podjąć próbę refleksji. Refleksji nad totalitaryzmem, ideologiami a w końcu nad samym człowiekiem. Terror, jaki miał miejsce w ZSRR, bez wątpienia nie ma znaczenia tylko lokalnej tragedii. Wynikają z niego dużo głębsze wnioski natury filozoficznej, można powiedzieć, że wnioski

<sup>37</sup> R. Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza. Istota. Upadek*, dz. cyt., s. 81.

<sup>38</sup> Tamże, s. 81.

<sup>39</sup> R. S. Robins, J. M. Post, *Paranoja polityczna*, dz. cyt., s. 344.

uniwersalne. Budzą się pytania, na które odpowiedzi szuka się chyba tylko we własnym zakresie. A próby uogólnień, takich jak ta praca, mogą tylko pomóc. Jednak ostateczne rozstrzygnięcie należy do indywidualnych umysłów i sumień. Czym jest język, skoro może wywoływać takie konsekwencje? I przede wszystkim, kim właściwie jest człowiek?